

Cztery rzeczywistości świata

18 lutego 2013

Ile jeszcze ciemnoty zniesiemy?!

„Ludzie, którzy czytają książki zawsze będą rządzić tymi, którzy oglądają telewizję.”

Słowa to potężne i najpopularniejsze narzędzie tego świata. W ciągu dnia nie zastanawiamy się nad ich mocą, są one dla nas naturalne i choć na pierwszy rzut oka błahe, to umożliwiają ludziom sięgnąć gwiazd... lub być przykutym do niewolniczego systemu. Jak na ironię, pomimo swojej mocy, słowa nie są prawdziwe – ani trochę. Ich znaczenie zawiera się tylko w umownym uzgodnieniu, że znaczą to, co znaczą. Wszak jeśli powiem do Aborygena „Ty huju” to on, usłyszawszy nowy dla niego dźwięk, z lekkim uśmiechem będzie próbował ten dźwięk powtórzyć, by nawiązać ze mną nić porozumienia, używając „mojego narzędzia”. Natomiast jeśli powiem „Ty huju” do Polaka to prawdopodobnie dostanę w ryj. Jeden zwrot, a wywołuje dwie skrajne emocje. Jako ludzie mocno uwierzyliśmy w słowa – w ich prawdziwość. Wielu z nas jest święcie przekonanych, że mają one moc, siłę, władzę i definitywnie określają otaczający nas świat. Prawda jest jednak taka, że prawdziwe jest tylko to, co dzięki nim czujemy.

Najprościej by było gdybyś poczuł to, co ja czuję i wtedy mógłbyś – drogi czytelniku – podjąć decyzję, czy jest Ci ze mną po drodze. Niestety tak się nie da i muszę użyć słów, tego potężnego narzędzia, byś wszedł do mojego świata i świata ludzi, którzy czują, że rzeczywistość wokół pojebało i trzeba ją koniecznie zmienić... zaczynając od siebie. Coraz więcej ludzi staje się coraz bardziej świadomymi przyciągania z powrotem do Źródła, od którego to mocno się odłączyliśmy. Ruch intelektualny naszego świata zmierza w kierunku: „więcej formy” i „więcej myślenia”. Wciąż jest wielu ludzi, którzy wierzą, że problemy tego świata mogą zostać rozwiązane, jeśli

tylko będziemy o nich myśleć intensywniej, odbędziemy więcej posiedzeń światowych komisji poświęconym tym problemom, omówimy je i w końcu – dzięki temu – zdołamy je rozwiązać. Nie zdają sobie oni jednak sprawy, że problemy świata istnieją, ponieważ utraciliśmy kontakt ze Źródłem, z którego wszystko pochodzi. Wchodzenie w kolejne rozróżnienia i szczegóły nie pomoże rozwiązać obecnych problemów – jedynie je powiększy. Potrzeba znaleźć równowagę, zaufać prostocie i z takiego punktu reagować na otaczającą nas rzeczywistość. Nie znaczy to, że już nic więcej nie należy robić.

Musimy nadal tworzyć i czynić, ale nie możemy zatracać się w tworzeniu, czynieniu i myśleniu jedynie przez logiczny Umysł, do którego przyzwyczailiśmy, że ma wszystko pod kontrolą – bo on jej niestety nie ma. Połączeni wewnątrz z bezczasowym, bezpostaciowym Źródłem wszelkiego życia – wszelkiej materii manifestującej się przed nami – połączeni z nim, możemy tworzyć rzeczywistość jako Świadomość – bo tym u źródła jesteśmy. Człowiek potrzebuje świadomego połączenia ze Źródłem, by tworzyć rzeczywistość we właściwym kierunku i pojmować głębię życia w nieskończony, prawdziwy sposób. No ale widzisz – drogi czytelniku – to trzeba poczuć... i zrozumieć. Słowa to tylko słowa i jeśli powyższe brzmi zbyt skomplikowanie, to tylko dla naszego ściśle logicznego Umysłu, któremu jako ludzkość zawierzaliśmy bez końca. Bo to nie jest wcale skomplikowane – to jest bardzo proste. By jednak każdy – drogi czytelniku – poczuł to, co odbywa się wokół oraz kierunek zmian, który wypadałoby obrać, muszę użyć słów najprostszych i możliwie najbardziej przejaskrawionych przykładów. Dlatego też nie irytuj się formą, a skup się na treści bo moim zamiarem nie jest estetyczne kłucie, ale dotarcie do każdego – KAŻDEGO. Opisałem koncept otaczającego nas świata w czterech rzeczywistościach, które nazwałem: 1D, 2D, 3D i 4D, a każda z nich jest istotna, bo z ich perspektyw, ich zrozumienia, należy działać by ten zasyfiony obecnie świat nie runął, a stał się miejscem godnym człowieka. Nie musisz wierzyć na słowo w to co piszę... ba... byłoby mi nawet miło gdybyś mi nie

wierzył i sam sprawdził wszystko, co jest tutaj opisane. Sprawdzając każdy ślad, trop, zwrot, nazwisko, cytat zawarty w tej publikacji dojdiesz do innych wiadomości i do ich szerszej perspektywy, która powiększy Twoją wiedzę i doświadczenie, a dzięki temu staniesz się bardziej wartościowym człowiekiem. A kiedy będziesz bardziej wartościowy to możesz przyczynić się do rozwoju myśli zawartej w tej publikacji, bo zamiast ewentualnie ostrzyć siekierę na jej autora, warto wspólnymi siłami stworzyć w tym kraju: NORMALIZM – taki fajny ustrój, który jest przyjazny człowiekowi. Dlatego będzie mi bardzo miło jeśli nie uwierzysz mi na „słowo”.

Ile w naszej społecznej, masowo przyjętej rzeczywistości jest rzeczywistości? Takie pytanie nabiera coraz większego sensu biorąc pod uwagę, że już o wszystko można zapytać „ile jest czegoś w czymś”: Ile masła w maśle? Ile soku w soku? Ile szynki w szynce? A niebawem... ile wody w wodzie. Więc ile jest rzeczywistości w rzeczywistości? Wielu ludzi zauważa już, że niewiele. Wielu ludzi dostrzega ten pierwszy, medialny plan i widzi, że jest to fałsz, iluzja, kłamstwo, propaganda. Jednak wśród tych wielu, wciąż osamotnionych jednostek, całe masy pozostają uśpione żyjąc tym, co nazywają „swoim życiem”. Pół biedy, gdyby śnili oni piękny sen – wtedy nie miałbym nawet serca próbować ich budzić. Pół biedy, gdyby to co śnią było chociaż znośne – wtedy też zostawiłbym wszystkich w spokoju. Pół biedy, gdyby chociaż nie cierpieli w tej zakłamanej rzeczywistości, a doświadczali życia niczym smaku nowej potrawy – z ekscytacją i ciekawością. Niestety tkwimy w takim koszmarze, w takim piekle na Ziemi, że jak kurwa mać nie szarpnę wszystkich – każdego z osobna – za ramię, to dalej to piekło będzie napędzane. Ile jeszcze razy muszą was przeżuć i wypluć, ile jeszcze razy głowę wódką otumanicie, żeby rzeczywistość stała się „znośna”, ile lekarstw weźmiecie, żeby być „zdrowymi”, zanim weźmiecie swoją rzeczywistość w swoje ręce?! Ile jeszcze ciemnych pokoleń wykształcicie, ile genów ciemnoty prześlecie dalej i ile usprawiedliwień dla tego

ciemnogrodu wymyślicie, żeby tylko brzuch napełnić, dach mieć nad głową i poruchać od czasu do czasu? Ile jeszcze dziadowskich pensji odbierzecie, co na życie nawet nie wystarczają, żeby oprzytomnieć?! Za nami ponad 2000 lat dowodów na to, że oddawanie swojego życia w cudze ręce zawsze przynosi zgubę – ZAWSZE. Jednak my wciąż, całą ludzką rodziną pchamy się w wir „gier” hierarchii, władzy i ignorancji. „Oni wiedzą lepiej!” – krzyczycie. „Oni mają doktoraty i honory. Muszą się znać na tym co dla mnie dobre.” – usprawiedliwiacie się każdego dnia. „Mnie to nie dotyczy, mnie to nie interesuje.” – tłumaczycie swoją ignorancję. Ludziom mi podobnym szkicować rzeczywistości nie trzeba, choć mam nadzieję, że ten tekst pomoże „mi podobnym” w odnalezieniu w sobie spokoju. Bo to nie ich „pogrzało”, tylko świat wokół. Głupota ludzka sięga szczytów, obojętność i dziczenie rozwija się niczym rak z przerzutami, a przecież my – ludzie, my – Polacy, tacy nie jesteśmy. Jesteśmy z natury lepsi, mądrzejsi i normalniejsi niż to, co obecnie sobą reprezentujemy. Człowiek to niesamowite stworzenie – najpierw sprawdzi wszystko czego nie chce, zanim wybierze to, czego chce. Ja się już napatrzyłem na to czego nie chcę i wiem, że wielu też ma już tego dość. Wolter pisał, że „spokój jest więcej wart, niż prawda”, lecz czasem nie wolno odpuścić i stanąć z boku – bo w życiu są sprawy dużo ważniejsze niż spokój. Nasze szczęście, że w każdej chwili, w każdym momencie jest miejsce i czas, żeby wybrać to czego się chce i nikt nie ma mocy sprawczej większej od nas samych.

Ten tekst jest po to, żeby wszystkim pomóc w dokonaniu najlepszego dla siebie wyboru. Choć zdaję sobie sprawę, że „ślepy”, to się dwadzieścia razy potknie o prawdę po czym wstanie, otrzepie się i pójdzie dalej, to nie widzę problemu, żebym podsunął każdemu prawdę 21. raz – może w końcu coś wszystkich tknie tam w „środku”. Obecnie czy tego chcesz, czy nie, począwszy od swojego urodzenia, przez nadanie Ci PESELU, aż po wypisanie aktu zgonu masz na tym świecie pana – jesteś własnością. I to, co ten Twój pan dla Ciebie zgotował nie

nadaje się do życia dla zwierząt, a co dopiero dla człowieka. Poluźnij więc zaciśnięte pasy na swoim umyśle, wyczyść się z uprzedzeń i dogmatów oraz odstaw swoje „etykiety”, którymi nazywasz i określasz wszystko wokół. Bowiem jeśli jest w ogóle jakiś sekret sukcesu to leży on w umiejętności przyjęcia punktu widzenia innych i patrzeniu na rzeczy zarówno z pozycji rozmówcy, jak i własnej. Rzeczywistość, w której przyszło nam żyć jest okrutnie ciemna. Jest ciemna tak bardzo, że jeszcze chwila-moment, jeszcze tylko ciut bardziej wejdziemy głębiej do tej dupy i światło nie będzie już docierać wcale. Jesteśmy tak przejęci rzeczywistością, skomponowaną nam przez sprytnych „architektów”, że nie w głowie nam zastanowić się dokładnie w czym trwamy i dlaczego w tym „czymś” trwamy. Dopóki nie dostaniemy prawdą w twarz, lub nie zobaczymy, że nie mamy z tego żadnych korzyści, to możemy działać w tym architektonicznym, systemowym arcydziele do śmierci... a nawet dłużej. Jak to świetnie ujął Anthony de Mello: „ludzie rodzą się śpiąc, żyją śpiąc, żenią się śpiąc i umierają śpiąc, ani razu się nie budząc”.

Od setek lat nakłada się na człowieka ograniczenia, by trwał pod przywództwem elit od narodzin, aż po grób. Tych ograniczeń jest w ludzkim życiu tyle, że dzisiaj obywatele ledwo potrafią dumnie wydukać swoje imię przed obliczem władzy. Tak są przestraszeni i zahukani. Do tego nie mamy już odpowiedzi na żadne swoje pytania. W świecie dezinformacji pytacie o powody biedy, a ONI odpowiadają: „kryzys”. Pytacie dlaczego tak się dzieje na tym świecie? W odpowiedzi słyszycie: „polityka”. Pytacie o rozrywkę, więc dostajecie hipermarket i telewizor. Pytacie o duchowość? Dostajecie papieża. Nic nie jest ciemniejsze od prawdy, którą dostajecie „pod nos”. Powoli przestajecie więc pytać i godzicie się na te odpowiedzi. Dlatego ciemnota szerzy się jak zaraza, a ludzi normalnych zamknęlibyście w psychiatryku, bo nawet nie rozumiecie często co do was mówią. W dawnych czasach takich ludzi krzyżowano, lub palono na stosie – teraz „humanitarnie” nakładacie na nich kaftan... bo nie pasują do waszej ciemnoty. Mnie w kaftan nie

będziesz chciał wsadzić, bo na końcu tego tekstu pomyślisz sobie: „w sumie dobrze gościu pisze”. Zresztą nawet jeśli tak nie pomyślisz, to w tym globalnym domu wariatów i tak niewiele mam do stracenia. Jedno wariatkowo zamienić na drugie to żaden problem. Ja – drogi czytelniku – nie jestem kolejnym misjonarzem, któremu wymarzyło się nawracanie. Oj nie! Bardzo dobrze wiem czym się kończy misjonarstwo na chama, więc ja tylko „tańczę swój taniec”. Jeśli na tym skorzystasz, to super. Jeśli nie, to trudno – nie mam zamiaru tracić energii, czasu i życia na łamanie Twojej woli i Twoich przekonań. Tak więc jedyne co mogę zrobić i co chcę zrobić to zapalić dla Ciebie światełko w tych ciemnościach, a potem to już od Ciebie będzie zależało, czy to światło zatrzymasz, czy postanowisz je wyłączyć i wrócić do Ciemnopolis, gdzie będziesz wiecznym i grzecznym Ciemnopolitańczykiem.

Autor: ketrab

Źródło: www.otworzumysl.com

Nadesłano do „Wolnych Mediów”